

DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.

Rok IX. Nr 11.

Listopad 1893.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi . . . . 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi 72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech 96 fenigów.
We Francyi . . . . 1 frank 50 ctm.
W Ameryce . . . . ½ dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:

	Str.
Modlitwa miesięczna	289
Patron na listopad: Błog. Rajner z Arezzo .	322
Echo z Egiptu	328
O świętobliwym Kazimierzu Korczaku . .	336
Wykład reguły III Zakonu S. O. N. Franciszka	341
Przykry wypadek O. Jenerała	347
Kronika	348
Nekrologia	351
Prośba do Braci i Sióstr	352
Prośby do Boga.	na okładce.



MODLITWA.

Boże, Ty wiesz, iż tylu niebezpieczeństwy otoczeni, dla ludzkiej słabości sami przez się wytrwać w dobrem nie możemy; racz że nam dać zbawienie duszy i ciała, abyśmy to, co za grzechy nasze cierpimy, za Twą pomocą zwyciężali. Przez Pana naszego. Amen.

Patron na miesiąc listopad:

Błogosł. RAJNER z AREZZO

Wyznawca I Zakonu.

(5 listopada).

Mój Boże! jak to szczęśliwi są ci wszyscy, którzy już w zaraniu życia umieją poznać drogi Pańskie i cel żywota człowieczego na ziemi. Pierwiosnki dni swoich składają tacy Bogu w ofierze i nie marnują ani jednej chwilki, obracając każdą na chwałę Bożą i uświątobliwienie siebie.

Do takich kochanków Bożych zaliczyć nam dziś należy tego, którego za patrona w tym miesiącu sobie obieramy: błog. Rajnera z Arezzo. Urodzony z dostojnych i przezacnych rodziców, należał do zasłużonego we Włoszech rodu Mariani. Imię dobre, włości obszerne, sława poczciwie nabyta, szacunek i miłość ludzka, wszystko to otaczało już kolebkę naszego Świętego. Przyszłość czekała go znamienita, do zaszczytów szeroko otwarte miał wrota, szczęście w rozumieniu zwykłem, ludzkiem, samo się doń przymilało, a jednak Rajner ani spojrzał na te ponęty, lecz od pierwszych chwil używania rozumu dążył do innych celów i i zapragnął tej doskonałości, jaką zdobywa się tylko przez naśladowanie Chrystusa, a zatem ściśle zjednoczone z Bogiem. Więc



Błog. Rajner z Arezzo.

zawsze skromny, pokorny i cichy, zamiłowany we wszelkiej świętej prostocie, gdyż już doszedł lat młodzieńczych postanowił wstąpić do zakonu, lecz i w tym wypadku zaznaczył głęboką swą pokorę, bowiem mimo pięknego wykształcenia nie na kapłana tylko na skromnego laiczka pragnął być przyjętym. I tak się też stało.

Już w nowicyacie był wzorem cnót i umartwionego życia. Po ukończeniu takowego złożył śluby zakonne i w całej pełni zajaśniał przymiotami swej pięknej duszy. Ci, co nań patrzyli, nie wiedzieli, co bardziej w nim godne podziwu, czy głęboka pokora, skromność i posłuszeństwo, czy też ścisłe ubóstwo i niewyczerpana cierpliwość. Cały dzień od świtu do zmierzchu zajęty był pracą ręczną i nigdy nie miał chwileczki swobodnej, za to w nocy, w ukrytym gdzieś kąciku ogrodu klasztornego, spędzał na klęczkach długie godziny na modlitwie, od czego ani słota ani zimno odwieść go nie zdołały. W tej świętej rozmowie z Bogiem składał Mu w ofierze wszystkie swe prace i modły za niepoprawnych grzeszników — i tak dalece na sercu ciężyły mu grzechy ludzkie, że to głównym było powodem, iż tak gorliwie rozszerzał znajomość wielkiego odpustu „Porcyunkulą“ zwanego, którego historyę powstania, ogłoszeszenia, tegoż warunki i przywileje najdokła-

dniej nawet opisał i publicznym aktem notaryalnym stwierdził.

Tę szczególniejszą w nim miłość dusz ludzkich nie zostawił Bóg bez nagrody. Dał mu predewszystkiem ogromną władzę nad złymi duchami, tak dalece, że już za zbliżeniem się jego opuszczali biednych opętanych. Obdarzon też został siłą leczniczą i nie było słabości i nędzy ludzkiej, którąby za jego modlitwą uleczoną nie została. Opowiadano też o licznych jego cudach, a nawet o wskrzeszaniu umarłych. Lud go błogosławił i za świętego uważał, dziękczyniąc głośno Bogu, który swe dziwy i łaski przez ubożuchnego spełniał laiczka.

Zasnął wreszcie wierny sługa Boży śmiercią błogosławionych dnia 1 listopada 1304 roku a w chwili zgonu dzwony całego miasta, żadną ludzką nie wstrząśnięte ręką, ogłosiły wszystkim mieszkańcom, że dusza świętego męża poszła po nagrodę do Pana. Cichy i skromny to był żywot, lecz i taki wielbi Boga — a nam niech się stanie zbawienną podnietą. Amen.

Uwagi nad żywotem.

1. Zechciej uznać miły bracie i siostro, jak mądrem było postanowienie Rajnera, by Zbawiciela świata wziąć sobie jako wzór do naśladowania. Jezus Chrystus bowiem przyszedł na świat ten, nietylko, aby

ludzi zbawić i od skutków grzechu uwolnić, lecz także, by być światłością świata i dlatego to sam o sobie mówi: *Jam jest droga i prawda i żywot* (Jan 14, 6). On jedynym drogoskazem naszym, a zarazem pożądaniem serc być winien, w Nim całą ufność i szczęście swe pokładać winniśmy, z Niego całą dla siebie naukę i wskazówkę czerpać należy. Czyśmy zawsze i we wszystkich czynnościach naszych mieli na oku tego Ukrzyżowanego i Jego najświętszą wolę? Czyśmy zawsze ślad w ślad szli za Mistrzem niebieskim? Życie Chrystusowe i nauka Chrystusowa byłyż zawsze dla nas jedynemi wkazówkami postępowania?

2. Zrozumieć to chciejmy, że naśladowanie żywotu Zbawicielowego jest zasadniczo różne od życia każdego światowego człowieka i od prawideł tych, jakie świat głosi. Świat nas nęci i mówi nam: uczyń sobie życie przyjemnem, zdobądź szacunek i wzięcie u ludzi, zgromadzaj mienie i złoto, a nie braknie ci ani przyjaciół ani sławy. Pan Jezus natomiast ukazuje na swe ubóstwo, pokorę i zaparcie, na swe trudy, cierpienie i krzyż okropny, i głośno oświadczając swym uczniom i naśladowcom: *jako ja nie jestem z tego świata* (Jan 17, 16), dodaje: tak i wy zeń wyzuć się musicie. A cóż my? ducha tego świata, czy ducha Jezusowego w sobie czujemy? należymyż do ziemi, czy

do szczupłego, a świętego grona Jezusowych uczni? Odpowiedzmy sobie, ale sumiennie na to pytanie.

3. „Dla wielu — mówi pobożny Tomasz a Kempis — zdają się te przykre słowa: *zaprzyj samego siebie, weź krzyż swój i idź za Jezusem*, lecz nierównie przykrzej będzie słyszeć to ostateczne słowo: *idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, zgotowany dyabłu i aniołom jego*“. A jednak kto w tem życiu w znoszeniu krzyżów, zaparciu i poświęceniu nie naśladuje Zbawiciela, ten nigdy nie stanie się współuczestnikiem i towarzyszem Jego chwały. Ci tylko, co teraz chętnie słyszą i spełniają słowo krzyża, zbawieni będą, wszystkich innych koniec będzie zatracenie, bo mówi Pan: *Kto nie jest ze mną, jest przeciwko mnie* (Mat. 12, 30). *Kto nie bierze krzyża swego na się i nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien* (Mat. 10, 38). Trudna to wprawdzie i ciernista droga krzyża, lecz kto po niej kroczy, temu Pan za życia jest pomocą i posiłkiem, a po śmierci stanie mu się nagrodą zbytnio wielką.

O. Czesław, Bernardyn.

ECHO Z EGIPTU.

Napisał
O. NORBERT GOLICHOWSKI
zakonu OO. Bernardynów.

Treść: Misye zakonu św. Franciszka Serafickiego. Wikaryat Apostolski. Zgromadzenie zakonne. Tryumf ksiąg świętych starego zakonu

Kochanym tercyarzom już nieraz napisałem o Palestynie, dziś zamierzam dać obraz o Egipcie. Kraj ten zasługuje na naszą uwagę. Z biblii wiemy, że w Egipcie przebywali żydzi i stamtąd pod wodzą Mojżesza wyruszyli, aby zająć kraj przez Boga im wskazany. Do Egiptu uszła Najświętsza Rodzina i po kilku latach tamże pobytu wróciła do Nazaretu. W Egipcie rozszerzyło się chrześcijaństwo, przeważnie pod wpływem św. Marka, znanego nam Ewangelisty i Męczennika w Aleksandryi. W tymże samym kraju powstały pierwsze zawiązki życia pustelniczego, mniszego, które to życie naśladowano potem w Palestynie, a nareszcie w Europie. Egipt niegdyś słynny krwią męczenników, wskutek przeróżnych herezyj upadł i stał się ofiarą muzułmanów od r. 640. Tak Bóg pokarał lud chrześcijański, który odstąpił od prawdziwej nauki Kościoła Bożego. Nowe zabłysnęło światło dla tego kraju z wystąpieniem św. Franciszka

z Assyżu. On to przybył roku 1219 do Damiaty i wobec tam bawiącego sułtana (tak zwią arabi swego króla) El-Kamela głosił prawdziwość wiary chrześcijańskiej a fałszywość nauki Mahometa. Próba ogniowa sprawiła wielkie wrażenie na sułtanie, lecz z bojaźni utraty tronu nie wyrzekł się islamizmu. Opowiadają tylko, że przed śmiercią (r. 1238) pokryjomu dał się ochrzcić przez jednego z synów św. Franciszka. Pewności atoli historycznej o tem nie mamy. Bądź co bądź św. Franciszek to sprawił, że jego duchowni synowie Egiptu z oka nie spuścili.

Od tego czasu słyszymy o męczennikach franciszkańskiego zakonu w tymże kraju *), o stacyach missyjnych przez tenże zakon założonych. Często muzułmanie ich wyganiali, kościółki i klasztory burzyli lub na swoją własnosć obracali, lecz wierni

*) R. 1287 w Damiacie poniósł śmierć męczeńską Franciszek ze Spoleto.
R. 1358 w Kairze polegli z rąk fanatycznych muzułmanów: Mikołaj z Monte-Korwino, Franciszek z Neapolu i Piotr (z nieznanego miejsca).
R. 1370 w temże samem mieście Kairze, Arabi posiekali w kawałki Bartłomieja Martinozi, Jana Eteusza i Gonzalwa z innymi siedmioma. (Quaresmiusza dzieło o Ziemi świętej, cz. II, str. 705, 710).

zakonnicy z narażeniem życia*) i nowych strat spieszyli do miejsc dawniejszych. Dzisiejszy stan misyi naszego zakonu, to jest OO. Bernardynów i Reformatów tak się przedstawia według porządku chronologicznego:

1. Damiata z trzema zakonnikami.
2. Aleksandrya z dwudziestu dwoma zakonnikami.
3. Kairo z ośmnastoma zakonnikami.
4. Rosetto z dwoma zakonnikami.
5. Kafr-Zajat z dwoma zakonnikami.
6. Bulak (przedmieście Kairskie) z dwoma zakonnikami.
7. Mansura z trzema zakonnikami. (Obecnie pracuje tam O. Mateusz Lisiecki).
8. Port-Said z ośmioma zakonnikami.
9. Izmailia z pięcioma zakonnikami.
10. Ramle (pod Aleksandryą) z trzema zakonnikami.
11. Damanhur z dwoma zakonnikami.
12. Suez z sześcioma zakonnikami.
13. Aleksandrya (nadmorskie przedmieście) z czterema zakonnikami.

---

*) Nietylko pod obuchem mahometańskim padali bracia seraficcy, ale stawali się ofiarą częstych zaraźliwych chorób, jakie w Egipcie panują. Nekrologie zakonne podają opisy zakonników, którzy swoją missyjną działalność śmiercią epidemiczną przepłacili.

14. Kairskie przedmieście (zwane Ismailia-Kairo) z czterema zakonnikami.

15 Port-Teufik (pod Suezem) z dwoma zakonnikami.

16. Aleksandrya (przedmieście zwane Moharambey) z dwoma zakonnikami.

Po wszystkich tych stacyach pracują jako proboszczowie, spowiednicy po szpitalach, zakładach, zgromadzeniach zakonnych i jako nauczyciele po szkołach parafialnych.

Pod względem juryzdykcyi stoją ci zakonnicy pod władzą O. Kustosza Ziemi świętej, rezydującego w Jerozolimie, ze względu zaś duszpasterstwa pod Wikaryuszem apostolskim, mieszkającym w Aleksandryi.

Wikaryat apostolski utworzyła Stolica święta po roku 1841. Pierwszym Wikarym apostolskim był O. Perpetuus Quasco, były Kustosz Ziemi świętej. Po nim nastąpił ks Paschal Vuicic, następnie O. Alojzy Ciurcia i O. Anaklet Chicaro. Od r. 1888 piastuje tę godność były Kustosz Ziemi świętej O. Gwido Corbelli, jako tytularny Arcybiskup Peluzyum. Każdy Wikary apostolski jest zarazem i Delegatem apostolskim dla spraw wschodnich obrządków nietylko w Egipcie, ale i w Arabii.

Pod naczelnictwo Wikaryusza apostolskiego należą następujące zgromadzenia zakonne w Egipcie dolnym:

Zgromadzenia męskie:

OO. Jezuici w Aleksandryi, Kairze. (Są też i w Minje, mieście Egiptu górnego.

OO. Lazaryści (u nas zwani Misyonarzami) w Aleksandryi.

Księża francuskiego instytutu w Lyonie, zwani Misyonarzami afrykańskimi, pracują w Tantach, Zagazig, Behna, Samanud. Francya pracuje nad tem, aby dla tych misyonarzy Stolica apostolska utworzyła osobnego prefekta apostolskiego.

Bracia szkół chrześcijańskich uczą: w Aleksandryi, Ramli, Kairze, Mansurze, Port-Said i Port-Teufik.

Zgromadzenia żeńskie:

Bernardynki, czyli Franciszkanki III Zakonu bez klauzury, uczą: w Aleksandryi, Kafr-Zajat, Damiacie, Mansurze, Kairze, Ismailii i Assiut. (To ostatnie miejsce jest w górnym Egipcie).

Siostry Miłosierdzia św. Wincentego z Pauli mają opiekę po szpitalach i sieroty wychowują: w Aleksandryi, Ismailii, Suez i Port-Teufik.

Siostry Boromeuszki mają opiekę nad chorymi, starcami, jakoteż uczą w szkole żeńskiej: w Aleksandryi.

Siostry Dobrego Pasterza pracują w Port-Said, Kairze i Suez podobnie jak Boromeuszki.

Józefinki w Kairze mają opiekę nad szpitalami.

Siostry od Bożej Matki mają pensyonat dla arystokracyi w Aleksandryi i Kairze.

Syonki pracują nad dziećmi płci żeńskiej w Ramli.

Siostry od św. Opatrzności opiekują się chorymi w Kairze; zowią się po francusku „Gardes malades“.

Siostry małe zajmują się pielęgnowaniem starców obojga płci w Kairze.

Siostry afrykanki — zgromadzenie utworzone pod wpływem XX. Lyońskich (Misyonarzy afrykańskich) — pracują w Tanta i Zagazig.

Nakoniec Ks. Biskup Sogaro czuwa nad żeńskiem zgromadzaniem osobnem utworzonem dla pomocy w misyi powierzonej jego pieczy. Jak wiadomo, ks. Maksymilian Ryłło T. J. założył misyę w środkowej Afryce około roku 1847. Umarł pełen zasług 17 cerwca 1849 roku. Po jego śmierci wkrótce Stolica święta utworzyła prefekturę, na której czele stanął ks. Biskup Daniel Comboni; dziś tą misyą zawiaduje wspomniany ks. Biskup Franciszek Sogaro.

Skoro jest mowa o misyi świeckiej, nie można żadną miarą przemilczeć prefektury Reformatów między Koptami. Prefektem

tej misyi jest obecnie świątobliwy i uczony O. Franciszek Zenobi. Siedzibę stałą ma w Kairze. Obecnie zjednoczeni Koptowie uwolnili się od tej prefektury za wiedzą i wolą Stolicy świętej, stąd i prefektura OO. Reformatów ulegnie pewnej zmianie. Jakkolwiek boleśnie dotknął ten wypadek O. Prefekta, historya Kościoła Bożego zapisała już chlubnie spełnione zadanie OO. Reformatów nad Koptami im powierzonymi *). Na kongres eucharystyczny, w Jerozolimie tego roku odbyty, Koptowie katoliccy z Egiptu wysłali swoich deputatów.

Szanowni tercyarze doznają — jak sądzę — zadowolenia, kiedy się dowiedzą o tryumfie biblii świętej nad błędami nieraz przez nieprzyjaciół Kościoła Bożego rozsiewanemi.

Otóż w Egipcie przed niedawnemi laty odkryte wykopaliska dawnych Egipcyan pokazały światu, że to, co Mojżesz napisał,

*) Porównaj dziełko ś. p. ks. Józefa Hołubowicza T. J. p. t.: »Działalność misyjna zakonów św. Franciszka«, w Krakowie 1886, str. 27. — O Koptach krótko naszkicował ks. Władysław Zaborski T. J. w dziele p. t.: »Źródła historyczne Wschodu«, wydanem w Krakowie r. 1888, str. 8. — »Historya Kościoła katolickiego« wydana przez ś. p. Kardynała Józefa Hergenröthera podaje nam przebieg upadku Koptów i starań Stolicy świętej o ich pozyskanie dla jedności z Kościołem świętym.

jest prawdą. Pisma starych Egipcyan zwane hieroglifami, zdołano odczytać, dzięki niezmordowanej pracy uczonego francuskiego, imieniem Franciszka Champolliona, i odtąd świat niewierzący zaczyna chylić głowy przed biblią świętą. To samo świadectwo księgom starego zakonu oddają wykopaliska w dawnej Asyryi poczynione. Z pośród gruzów Niniwy, Babilonii i t. d. odszukano księgi ceglane, z napisami o kształcie gwoździ. Rodzaj pisma starych Asyrów zwie się klinowym. To pismo zdołano odczytać i odtąd chcąc nie chcąc dawni nieprzyjaciele ksiąg świętych starego zakonu odrzucają broń, którą walczyli, i prorokom cześć oddają. Obszernie o tem napisał roku 1888 ks. Władysław Zaborski T. J. w Krakowie. Miłośnikom prawdy mogę polecić tę księgę do czytania, zwłaszcza tercyarze — jako wierne dzieci Kościoła Bożego — powinni o takich tryumfach prawdy wiedzieć. Wiadomość taka nietylko wzmacnia nas we wierze, ale też i uprzyjemnia nam smutne koleje życia naszego.

Jerozolima, 21 września 1893.

O ŚWIĘTOBLIWYM KAZIMIERZU KORCZAKU,

co będąc wielkim panem, na usługi się ludu wiejskiego całkiem poświęcił.

Litewska familia Korczaków, po dziś dzień istniejąca, wielu znakomitymi mężami sławna, spokrewnioną była z domem panującym W. Książąt Litewskich. Świdrygiełło bowiem, W. Książe Litewski, dał jednemu z Korczaków za żonę siostrę swoją, i za nią w posagu rozległe włości. A familia ta, na usługi dla Ojczyzny wylana, wydała wielu bohaterów i dostojników Rzeczypospolitej polskiej, jakoteż i ludzi świętobliwych, między którymi zajaśniał Rafał Korczak, Metropolita całej Rusi, mąż uczony, bogobojny, pracami koło Unii świętej wsławiony. Tenże Rafał Korczak, starając się o kanonizacyę św. Józefata, męczennika w Rzymie, tak się Ojcu świętemu, Papieżowi Urbanowi VIII podobał, że w dowod afektu swego ku niemu, nietylko do jego prośby się przychylił, ale Metropolitę wspaniałymi aparatami kościelnymi, i mnóstwem relikwij wielkich Świętych obdarzył. Z tego samego domu pochodzi także Józef Korczak, wojewoda mścisławski, co pragnąc gorąco czci i chwały Bożej przymnożenia, kościół Ojcom Bazylianom w Bareźnie i Wierchoło-

wie fundował, a Ojcom Karmelitom bosym klasztor w Głębokiej wystawił i uposażył.

Przy końcu zaś XVII wieku zajaśniało szczególniejsze z domu tego światło, co dla oka ludzkiego dobrowolnie się ukrywszy, dla przykładu i podziwu wiernych, obecnie do wiadomości podanem być winno.

Kazimierz Korczak, wielkiej fortuny dziedzic, od lat młodych w pobożne praktyki i cnoty zaprawiony, czuł w sobie młodzieniaszkiem jeszcze wielki afekt ku Bogu; nie wiedział jednak jakimby sposobem Jemu najlepiej miał służyć. Z wrodzonej przeto znakomitemu rodowi skłonności, po skończonych u OO. Jezuitów naukach, udał się do obozu, chcąc w zawodzie rycerskim, podług domu swego przodków, wiekopomnej sławy się dobić. Wśród jednak bitew i zwycięstw nad nieprzyjaciółmi ojczyzny odniesionych, przypominał sobie często owe szczęśliwe, spokojne chwile, na nabożeństwie wśród zgromadzonego w kościele ludu wiejskiego spędzone; a głos wewnętrzny Boży przemawiał często do niego, aby się na służbę tego ludu wiejskiego poświęcił. Opierał się głosowi temu Kazimierz, bo go dostojność rodu, i chęć odznaczenia się, nadzieja honorów i zaszczytów pociągała. Ale gdy za łaską Bożą, miłość jaką miał ku Panu, w sercu jego coraz bardziej wzmacniała, i gdy walczył nieustannie

z myślami swemi, a nawet i natchnieniami jakich doznawał, do ostatecznego nad sobą zwycięstwa, przyczyniło się następujące z woli Bożej zesłane zdarzenie.

Rozłożywszy się z wojskiem swem w pewnej wsi wieczorem, upewniony, iż nieprzyjaciel obozuje daleko, spokojnie w chacie wieśniaczej zasnął. Wtem w nocy wpadł nieprzyjaciel; a na tę wiadomość Kazimierz z łoża się porwawszy, w pośpiechu za miast oblec się we własne suknie, chłopską gunię wdział na siebie, a dosiadłszy konia z żołnierzami swymi wpadł na nieprzyjaciela i do ucieczki zmusił. Już dnieć zaczęło, gdy Kazimierz dostrzegł, że nie we własne suknie był odziany, ale w chłopską siermięgę. Gdy nad tem się zastanawia, głos wewnętrzny Boży wyraźnie mu mówi: „Tej siermięgi chłopskiej pilnuj Kazimierzu!“ Nie chcąc też już więcej woli Boskiej się sprzeciwiać, konie swe, rynsztunki wojenne sprzedawszy, a pieniądze rozdawszy ubogim, sam w tej samej siermiędze puścił się w lasy, i tamże bogobojne życie prowadził. Po niejakim jednak czasie rzekł do siebie: „Nie po to mnie przecież Pan w siermięgę ubrał, abym żył na pustyni; trzeba mi iść do braci moich chłopów i z nimi obcować. Przełamawszy też w sobie swą pańską, butną naturę, i uzbrojony szczególniejszem męstwem, przyjął służbę parobka u chłopa,

i z taką ochotą i pilnością wszystkie wieśniacze robocizny wykonywał, jakby do nich od urodzenia był przyzwyczajony. Zjednał też sobie całkiem serce swego gospodarza, który go pokochawszy, chcąc mu się za pracę i za dobry przykład jaki dawał we wsi odwdzięczyć, córkę mu swoją jedynaczkę, wraz z całem gospodarstwem i domostwem ofiarował. Chcąc się jednak Kazimierz od powtarzanych nalegań poczciwego gospodarza uwolnić, uściskawszy go i podziękowawszy za dobre jego względem niego serce, opuścił niebawem osadę i podążył do odległej wsi tuż koło zamku swego leżącej, w którym mieszkała siostra jego, obecnie — z powodu nieobecności Kazimierza — rozległych włości dziedziczka. A tu, niepoznany od nikogo, zgłosił się znów jako parobek do jednego z tamecznych gospodarzy, któremu wiernie służąc, wszystkie najcięższe prace, jakie się waliły na niego, pilnie podejmował.

Codzień jednak o świcie bywał w kościele, i tam się przez godzinę zabawiał, a potem wracał do zwykłych swoich zatrudnień. A gdy mu przypadło gospodarza swego, czyli też własne, a obecnie siostry pole orać, orząc nabożne pieśni śpiewał, prosząc Boga, aby urodzaje ziemi dać raczył, a serca ludzkie do miłości za doznane dobrodziejstwa pobudzał. Jego też zachowanie

się zjednało mu ogólny wśród braci swych szacunek. Nieraz zwaśnionych pojednywał, a do pobożności przykładem swym zachęcając, od hulatyki, pijaństwa, kradzieży, zabobonów, czarów, lud wiejski odwodził. Oczu własnej siostry, bojąc się aby go nie poznała, unikał i przed nią się ukrywał. A tak, kochając się w niedostatku i ubóstwie, i ciężko na chleb i koło pożytku ludu wiejskiego, przez lat blisko 10 pracując, gdy śmiertelnie zachorował, rzekł do gospodarza swego: „Idź ojcze na publiczny gościniec, tam spotkasz kapłana, którego poproś, aby przyszedł do mnie“. Jakoż gospodarz wielce zafrasowany chorobą swego parobka, wyszedł i spotkał na gościńcu jadącego ks. Dominika Padalca, Jezuitę, staruszka, co był Kazimierza profesorem w jezuickich szkołach. Przed nim też wyspowiadawszy się i opowiedziawszy wszystko, jakoteż i pociechy, jakie od Pana doznawał w ciągu swego pracowitego żywota, zobowiązał Ojca duchownego swego, aby nic nikomu o nim, póki jeszcze żyje, nie wspominał. Po jego też dopiero śmierci, ów Ojciec Jezuita, bogobojny ten żywot Kazimierza Korczaka własną ręką skreślił.

*   *
*

Jeżeli wam tę wiadomość o Kazimierzu Korczaku podałem, to uczyniłem dlatego,

by pokazać, jak w oczach ludzi nawet bardzo dostojnych, byle duchem Bożym przejętych, siermięga chłopska jest zacną i szacunku godną. Miejcież ją przeto w cenie i wy bracia na zagonie, a uświetniajcie coraz piękniejszemi cnotami.

Stanisław Górski.

WYKŁAD

reguły III Zakonu S O. N. Franciszka.

Rozdział XIII

O słuchaniu Mszy świętej i o zbieraniu kongregacyi.

(Ciąg dalszy).

V. O składkach i używaniu tychże. Wszystkich nas łączy silna związka miłości braterskiej — i z niej też wypływa obowiązek składania jałmużny Każdy z nas, bogaty czy uboższy, grosz swej ofiary na ołtarzu braterskiej potrzeby składać powinien. Kto ma więcej, ten odpowiednio do swych zasobów miłosiernym być winien, — kto ma mniej, niech wedle możności do ogólnego przyczynia się dobra. Tak jak za czasów apostolskich *„u wszystkich wierzących było serce jedno“*, tak i dziś być po-

winno, choć niestety jest o wiele inaczej. Czasy dzisiejsze są takie, że co chwila przypominać i zachęcać, a niekiedy nawet przynaglać potrzeba do uczynków miłosierdzia, stąd zdarza się, że ubodzy coraz więcej zniechęcają się do bogatszych i są im nieprzychylni, a bogatsi nie rządząc się prawem miłości, pozbawiają się wszelkiej zasługi i na wielkie narażają niebezpieczeństwa. Kościół Boży obowiązki dotyczące dawania jałmużny już od pierwszej chwili zupełnie jasno określił i oznaczył, a dziś rządzący Kościołem Bożym Leon XIII w jednej z encyklik, całkiem wyraźnie mówi: „Bogaty ma być miłosierny i wspaniałomyślny, a biedny zadowolony swoim losem i swoją pracą, dlatego, że ani pierwszy ani drugi nie jest zrodzony dla dóbr przemijających, a i dlatego jeszcze, że jeden ma się dostać do nieba przez cierpliwość, a drugi przez hojność“ (Enc. Auspicato). Ze słów tych wynika, że nikt nie jest zrodzony dla dóbr przemijających, więc takowe nie jako wyłączną swą własność, lecz jako dzierżawę i poruczony dar Boży uważać należy, a korzystać z nich wolno tylko w sposób, jaki wola Boża i przykazania Pańskie wskazują; wynika też ze słów tych, że ci, którym więcej dóbr doczesnych dano, do nieba dostawać się mają przez hojność, czyli

uczynki miłosierdzia względem biedniejszych bliźnich praktykowane. Orzeczenie to Ojca świętego jest tak jasne i wymowne, że żadnego nie potrzebuje wyjaśnienia, niechże się tedy wszyscy, co się wierzącymi mienią katolikami, do niego ściśle zastosują.

Jeżeli atoli w całej wielkiej rodzinie chrześcijańskiej ten obowiązek miłosierdzia i jałmużny jest tak ściśle wszystkich obowiązującym, o ileż bardziej wykonywanym być powinien w rodzinach tercyarskich, w tych kółkach wyrazistszego braterstwa i miłości, gdzie to wzajemna pomoc, rada i wsparcie w potrzebie jest jakby treścią i osią wszelkich, a dobrowolnie przyjętych zobowiązań. To też święty Franciszek ten obowiązek dawania jałmużny między przedniejsze czynności tercyarskie kładzie i z naciskiem w regule mówi: „*Każdy da składkę wedle możności skarbnikowi, który zbiera te pieniądze i rozdziela je stosownie, podług zdania ministrów braciom i siostrom, co są w niedostatku, szczególniej tym, którzy chorują, albo tym, o których wiadomo, że nie mają z czego opłacić pogrzebu; reszta rozdana będzie innym biednym, wedle ich potrzeb. Z tych samych pieniędzy udzielać należy ofiarę dla kościoła, w którym się tercyarze zgromadzają*“.

Zaś Leon XIII w swej konstytucyi do reguły tercyarskiej także toż samo w formie

zobowiązującej powtarza: *„Każdy podług możności złoży ofiarę, a suma pieniężna w ten sposób zebrana, posłuży do wspomagania najuboższych z pomiędzy braci, szczególniej w czasie choroby, albo też na służbę Bożą i dla przyczyniania powagi nabożeństwu“*. (rozdz. II, §. 12).

Tak brzmią wyraźnie przepisy — a teraz patrzmy, o ile są wykonywane. Mógłbym w tem miejscu wyliczyć na palcach wszystkie kółka tercyarskie w kraju, które rzeczywiście powyż wymienionym zobowiązaniom zadość uczyniły w całej pełni. Mógłbym też wskazać i takie kółka tercyarskie, gdzie duch miłosierdzia chrześcijańskiego jak gdyby nie istniał. Dość bowiem mam w ręku listów od różnych Ojców Dyrektórów, którzy się żalą, że tercyarze dziwnie są skąpi na dzieła miłosierdzia. Jeżeli ani jednych ani drugich nie wymieniam w tem miejscu, to czynię to dlatego, by po chwałą, chociaż zasłużoną, nie upoważniać nikogo do spoczynku na laurach, a innym by naganą publiczną nie stawać się zaporą do naprawy dotychczasowych za niedbań. Natomiast wszystkich w Imię Chrystusowe zaklinam, by spełniali czyny miłosierdzia i nie ściskali dłoni, gdy się rozchodzi o danie jałmużny, boć litość nad ubogimi pokrywa mnóstwo grzechów. Wiedział o tem dobrze Patryarcha trzech Zakonów

i dlatego do tych składek jałmużniczych tercyarzy tak zachęcał.

Składanie przeto tych ofiar, datków czyli składek jest obowiązkiem każdego. Nie wyznacza się nikomu wysokości ofiary, gdyż każdy ją złożyć winien wedle możności, a powtóre rozchodzi się o to, by nikomu nie odbierać zasługi, jaka z dobrowolnie złożonej jałmużny płynie. Tu się tylko zaznacza zasadę, że każdy: bogatszy czy uboższy na wspólne cele tercyarskie dać coś jest zobowiązany. To zaś, co się w ten sposób uzbiera, winno być rozdzielone stosownie do postanowień reguły. Przypatrzmyż się teraz jakie to czyny miłosierdzia reguła spełniać poleca.

Na pierwszem miejscu stawia S. O. Franciszek żądanie, aby ze składek tych wspomagano tercyarzy, będących w niedostatku, a przedewszystkiem chorych, potrzebujących pomocy. Dalej zaleca grzebanie ubogich braci i sióstr, jałmużnę dla innych biednych, zasługujących na to. Z tych samych pieniędzy powinno pokrywać się koszta nabożeństw tercyarskich, kupować światło do rąk dla braci i sióstr, ozdabiać czy odnawiać ołtarz świętego Patryarchy, a także składać ofiarę na rzecz tego kościoła, przy którym zgromadzenie tercyarskie się tuli. Gdzie oprócz tego kółka tercyarskie posiadają swe własne instytucye, któremi się

opiekują, jak n. p. szpitale dla nieuleczalnych, dla starców, ochronki dla sierot, żłóbki dla niemowląt, zakłady wychowawcze, czytelnie katolickie, przytuliska dla pielgrzymów lub tym podobne dzieła miłosierdzia, tam powinni bracia i siostry na takie zakłady oddawać część swoich ofiar, by w ten sposób przyczyniać się do społecznego dobra i zadość czynić Chrystusowemu przykazaniu o miłości bliźwiego.

W rozdawaniu tych ofiar mają mieć tercyarze zupełnie wolną rękę, gdyż wyraźnie Innocenty XI zastrzega, by Gwardyani, Wizytatorowie i Dyrektorzy nie wpływali ani decydowali w rozdawaniu jałmużny. Do nich należy baczne czuwanie, by jałmużny nie szły na cele nieodpowiednie, by się nie dostawały osobom niezasługującym na to, by ich nie marnowano; mogą też wskazać najodpowiedniejszy sposób rozdzielenia składek, lecz rozkazywać nie mają prawa, by tylko w ten, a nie inny sposób z jałmużny użytek uczyniono. Należy to do tych, co są starszymi w tercyarstwie i oni za to w sumieniu przed Bogiem odpowiadać będą. Nie źle atoli uczynią i z pewnością dla pokoju ich duszy bezpieczniej będzie, gdy o poradę w tym wypadku swych Ojców duchownych poproszą.

O. **Czesław**, Bernardyn.

Przykry wypadek O. Jenerała Zak. św. Franciszka.

Przy Jerozolimie, koło gościńca wiodącego do Betleem, jest wyschła sadzawka, którą Arabi zwią sadzawką królewską. Tędy też trzeba jechać, udając się do stacyi kolejowej.

Otóż dnia 24 sierpnia b. r. zrana o godzinie 7-ej jechał tędy O. Jenerał wraz z Kustoszem Ziemi św. i Wikarym kustodyalnym, zdążając do stacyi kolejowej. Naraz jeden z koni się znarowił i popchnął bryczkę i drugiego konia na krawędź sadzawki, skąd oba konie wraz z dorożką i osobami w niej siedzącemi w mgnieniu oka spadły w przepaść. Woźnica w czas wyskoczył, O. Kustosz wypadł, ale zatrzymał się nad przepaścią, O. Jenerał i Wikary kusto dyalny wraz z dorożką i końmi stoczyli się na samo dno skalistej sadzawki. Chwila była przerażająca. Po ludzku sądząc, nie było nadziei, aby ten fatalny wypadek nie przyprawił o śmierć natychmiastową tak O. Jenerała, jakoteż i O. Wikarego kustodyalnego. Lecz nadspodziewanie Opatrzność Boża zachowała nam drogie życie O. Jenerała i jego towarzysza. Koń jeden padł martwy; dorożka się połamała, a z pod szmat skóry, pokrywającej dorożkę wysunęli się cało tak O. Jenerał jak i O. Wikary. Cały fatalny wypadek skończył się na tem, że O. Jenerał odniósł ranę na prawej nodze, a O. Wikary kilka silnych kontuzyj. Wszystko to jest niczem w porównaniu z utratą życia, jaka im groziła. O. Jenerał pomimo bolu w nodze podążył pieszo wśród przygnębionej braci na kolej, gdzie lekarz opatrzył nogę i obwiązał ranę. O godzinie 8-ej udał się O. Jenerał do Jaffy, skąd 25 sierpnia po południu okrętem »Pandora« wyjechał do Portu Said, a stąd do Alexandryi, gdzie przed południem dnia 27 sierpnia

szczęśliwie wylądował. Nietylko w Jaffie, Port-Said, ale i w Aleksandryi bracia zakonni przy wystawieniu N. Sakramentu odśpiewali „Te Deum» i »Si quaeris« na podziękowanie P. Bogu za ocalenie życia drogiego nam O. Jenerała.

* *
*

Donosząc o tym wypadku śmię prosić drogich braci i siostry III Zakonu, aby to samo dziękczynienie urządzono przy pierwszem zebraniu tercyarskiem, a mianowicie w ten sposób, by na podziękowanie P. Bogu za szczęśliwe ocalenie O. Jenerała całego Zakonu S. O. Franciszka odmówili wszyscy Tercyarze wspólnie, lub w razie niemożności to każdy z osobna: 1 Ojcze nasz, 1 Zdrowaś Marya i 1 Chwała Ojcu etc.

KRONIKA.

W Paradyżu czyli Wielkiej Woli w Królestwie Polskiem skasowali Moskale tego lata klasztor OO. Bernardynów, a prześliczny ich kościół mają zamiar przekształcić na cerkiew szyzmatycką. Jest to bardzo bolesny cios dla tego zakonu, tak niegdyś kwitnącego i ulubionego w narodzie a dziś tak strasznie pod rosyjskim zaborem prześladowanego.

Z Mościsk donoszą nam o niezwykłej łasce, jaką za przyczyną Matki Bożej Nieustającej pomocy doznała Antonina Zielska z Zakościela. Młodziuchna ta, bo dopiero 15 lat licząca siostrzyczka III Zakonu cierpiała na straszne kurcze tak dalece, że nietylko lekarstwa jej nie pomagały, ale sami lekarze

zwątpili o życiu biednej dziewczyny. W tej ostatecznej niedoli swej, za poradą jednego z Wielebnych Ojców Redemptorystów ofiarowała się do Matki Bożej Nieustającej Pomocy i ku Jej czci kilka mszy świętych zamówiła. Po odprawieniu takowych cierpienia nagle ustały i już więcej nie powróciły. Tak ona sama, jakoteż krewni i pobliscy domownicy nie uważają tego uzdrowienia inaczej, jeno jako przedziwną łaskę, którą chora przez przyczynę Matki Bożej Nieustającej Pomocy uzyskała. Niechże za to cześć Tej Naświętszej Pani szeroko się rozmnaża w sercach naszych.

Z Czerniowiec. My tutaj w Czerniowcach jako umiemy tak zapobiegamy około siebie, by sprawa III Zakonu, która jest sprawą Bożą, nie upadała lecz rosła. Więc prosiliśmy Przezacnego Księdza Kajetana Kasprowicza, Kanonika ormiańskiego, by się nami jako tercyarzami zaopiekował. Wprawdzie osobiście dla przeróżnych zajęć uczynić tego nie mógł lecz bardzo chętnie zezwolił, by jego Wikary, ks. Wiktor Piotrowicz nam przewodniczył. W tym świadłym i czcigodnym kapłanie znaleźliśmy najlepszego i wyrozumiałego na nasze potrzeby Ojca. Sam jest tercyarzem i wystarał się o dekret na Dyrektora III Zakonu w Czerniowcach. W miesiącu maju przyjął do nowicyatu Czajkowskiego Jana, a odebrał profesyę od Alojzego Sołtysa. Odbywa z nami zgromadzenia i gorliwie się opiekuje gromadką tercyarską. To też wdzięczni mu z całego serca za to jesteśmy, a wszyscy bracia i siostry gorące modły zanoszą do Boga, by tak ks. kan. Kasprowiczowi jak i ks. Dyrektorowi Piotrowiczowi stokrotnie wszelkiemi łaskami i dobrem doczesnem i wiecznem wynagrodzić raczył za ich dobre serca, pracę i gorliwość w opiekowaniu się tercyarzami.

Małe i słabe istoty wybiera najczęściej Bóg za narzędzia swej chwały. Niezwykły dowód tego wi-

dzimy na Siostrach Franciszkankach w Ameryce, które podobnie jak u nas Siostry Bernardynki należą do III Zakonu. Matka Generalna tych Franciszkanek-tercyarek: Siostra Marya Karolina, pochodząca z Würzburgu w Niemczech, obchodziła teraz właśnie jako założycielka i fundatorka swych zgromadzeń 50-letni jubileusz pobytu i prac w Ameryce. Przy tej sposobności okazało się, że ta cicha, dziwnie pokorna i niesłychanie skromna zakonnica-tercyarka, ufna jedynie w pomoc Bożą, założyła sama jedna 14 zakładów dla sierot, 16 ochronek dla biednych słabych i nieuleczalnych i co najdziwniejsza, aż 134 szkół! Zgromadzenie jej z początku ledwie z paru osób złożone, liczy obecnie 2000 sióstr i 300 nowicyuszek; które rozrzucone w domach po całej Ameryce, pracują dla chwały Bożej i pożytku społecznego. Zaiste! dziwne to cuda Boże, do których Bóg jako swe narzędzia używa istot wedle rozumowania ludzkiego mdłych i słabych.

Niedawno temu zapytywano nas, czy szkaplerze tercyarskie nosić należy na samem ciele, czy też na bieliźnie. W odpowiedzi na to donosimy, że nie ma nigdzie wyraźnego przepisu, aby szkaplerze na samem ciele noszone były. Można je przeto mieć pod sukniami czyli na bieliznie. To samo odnosi się do pasków.

Drugiem pytaniem jakie nam postawiono, było: czy po zdarciu dawnego szkaplerza lub paska, gdy sobie ktoś kupi nowy, tenże koniecznie poświęcanym być musi? — otóż na to odpowiadamy: że wystarcza zupełnie gdy tylko pierwszy szkaplerz lub pasek, jaki tercyarz w chwili przyjęcia do III Zakonu otrzymał, był poświęcony; następne już niekoniecznie poświęcenia wymagają. Ktoby jednak sobie życzył mieć zawsze szkaplerz tercyarski poświęcony, ten znajdzie zawsze dość sposobności do tego na zgromadzeniach tercyarskich gdzie to zarazem

nowi członkowie przyjmowani bywają. Gdy więc dla tych szkaplerze O. Dyrektor poświęcać będzie, mogą i swój za jednym zachodem do poświęcenia podać. W niektórych okolicach, gdzie OO. Dyrektorów nie ma, zwykli tercyarze prosić któregokolwiek z księży, by szkaplerz bodaj krzyżem przeżegnał i wodą święconą pokropił. Jest to zwyczaj bardzo chwalebny, lecz wcale nie jest obowiązujący.

NEKROLOGIA.

W Sokalu dnia 24 marca 1893 przeniosła się do wieczności Prakseda Elżbieta Franciszka Bobrecka.

W Poroninie Anna Franciszka Gutka.

W Czerniowcach 13 lutego b. r. Antoni Wiktorowicz.

W Kłapówce Jadwiga Anna Draganka

We Widełce Maryanna Pastulina i Apolonia Orzeszko.

W Siemianowicach Łucya Anna Choroba i Rozalia Salomea Baron.

W Szebniach 15 stycznia Maryanna Klara Pisowa, a w dniu 18 czerwca Katarzyna Franciszka Pabijanianka.

W Obrze dnia 28 czerwca Maryanna Hajduk.

W Jabłonkowie na Szląsku zasnął pobożnie w Panu dnia 16 września ksiądz Alojzy Oreł, proboszcz tamtejszy, tercyarz i bardzo gorliwy Dyrektor III Zakonu.

Niech odpoczywają w pokoju!

Prośba do Braci i Siós tr!

Siostra III Zak. Barbara Łękowska z Mieczysławowa, parafii Murzynowo kościelne prosi uprzejmie wszystkich o modlitwę na swoją intencyę.

Niniejszem poświadczam, że „Dzwonek“ na miesiąc listopad nie zawiera w sobie nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła.

W Krakowie 19 października 1893.

X. Filip Gołaszewski
cenzor.

L. 4453.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

W Krakowie, dnia 19 października 1893.

(L. S.) *A. Kard. Dunajewski.*

W Krakowie w druk. Wł. L. Anczyca i Sp. pod zarz. Jana Gadowskiego. Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc listopad.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o. . (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryo, Chwała Ojcu etc.

1. **Ś. Wszystkich Świętych.** O gorącą miłość ku Panu Bogu.
2. **C.** *Dzień Zaduszny.* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **P.** *S. Wiktora.* O skupienie duszy.
4. **S.** *S. Karola Borom., błog. Heleny Enzelminy.* O opiekę P. Jezusa nad Zak. św. Franciszka.
5. **N. 24 po Św.** *Bł. Rajnera, bł. Rajmunda laika 1304.* O rozszerzenie III Zakonu.
6. **P.** *S. Leoncyusza, błog. Felicyi Meda dziewicy 1444.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **W.** *S. Herkulana, bł. Bernardyna z Fossy 1503.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **Ś.** *S. Gotfryda.* O wytrwałość w dobrem.
9. **C.** *S. Teodora.* O nawrócenie błądzących.
10. **P.** *S. Andrzeja Awelina 1422.* O światło w wątpliwościach.
11. **S.** *S. Marcina.* O spokój duszom zmarłych.
12. **N. 25 po Św.** *Opieki Matki Bożej, S. Józafata, S. Dydaka laika wyzn. I Zak. 1463.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **P.** *S. Homobona.* O zdrowie.
14. **W.** *S. Klementyna, bł. Gabryela Ferreti 1455.* O różne doczesne dary.
15. **Ś.** *S. Leopolda wyzn.* O ducha pokory św.

16. **C.** *S. Edmunda, S. Agnieszki z Assyżu 1253.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **P.** *S. Salomei Polskiej 1268.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **S.** *S. Maksyma.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **N. 26 po Św.** *S. Stanisława Kostki S. Elżbiety węgierskiej wdowy 1231.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **P.** *S. Feliksa.* O nawrócenie pijaków
21. **W.** *Ofiarowanie N. M. Panny.* O spokój duszy.
22. **Ś.** *S. Cecylii.* O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **C.** *S. Klemensa.* O wytrwałość w wierze.
24. **P.** *S. Jana od Krzyża.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **S.** *S. Katarzyny.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **N. 27 po Św.** *S. Piotra z Aleksandr., S. Leonarda z Porto Mauricio.* O dobrą spowiedź.
27. **P.** *S. Waleryana, bł. Rajmunda Lulla męczennika 1315.* O godne przyjmowanie Pana Jezusa w Komunii św.
28. **W.** *S. Mansweta, S. Jakóba z Marchii 1476.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **Ś.** *S. Saturnina, Uroczystość wszystkich Świętych trzech Zakonów.* O oddalenie od nas wszelkich chorób.
30. **C** *S. Andrzeja.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: O. Czesław Bogdalski.